

śnie i publicznie przemawiać, jest tą bronią, którą walczyć i walczyć będziecie o urzeczywistnienie wszystkich swoich klasowych żądań i celów. Wzrost jej sił, jedynie od was zależny, jest wzrostem bojowej potęgi proletariatu i dlatego obowiązkiem waszym jest wszędzie i zawsze dbać o bezpieczeństwo i rozwój jej organizacji, by jak najprędzej mogła nastać ta upragniona chwila, kiedy poprowadzi ona polski lud roboczy do stanowczej i zwycięskiej walki o wolność i wyzwolenie.

Z ROSJI

«Robotnik» nr 9, str. 7—9, z 15 sierpnia 1895.

W tegorocznej «Jednodniówce», w artykule «Rosja», postaraliśmy się czytelników naszych zaznajomić ze stosunkami społecznymi Rosji, które złożyły się na wytworzenie caratu. Dziś podajemy tu kilka obrazków z życia Rosji, wymownie ilustrujących nasze wywody co do społecznego i kulturalnego zacofania społeczeństwa rosyjskiego.

Dnia 30 kwietnia br. w saratowskiej izbie sądowej rozpatrywaną była sprawa insarskiego powiatowego sprawnika, Iwanowa, i dwóch jego podwładnych urzędników policyjnych, oskarżonych o nadużycie władzy. Przyczyną tego był fakt następujący. Sprawnik Iwanow, po przybyciu do osady Sziszkiej w celu ściągnięcia z włościan niedoborów podatkowych rozkazał dwom swoim podwładnym «zrewidować» włościanina Achmatowa, zalegającego w płaceniu podatków. Ci uprowadzili Achmatowa do oddzielnego, zamkniętego pokoju; po jakimś czasie Achmatowa wyniesiono stamtąd w stanie nieprzytomnym: głowa, ręce, nogi zwieszały się bezwładnie, z ust ciekła krew. W cztery dni potem Achmatow zmarł. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek silnego pobicia.

Podjęte w tej sprawie śledztwo wykazało wiele ciekawych szczegółów ściągania podatków. Kiedy sprawnik Iwanow, siedząc w kancelarii gminnej, rozkazywał swym podwładnym, Kretininowi i Pankowowi, «zrewidować» kogo z włościan, to ci uprowadzali zalegającego w płaceniu podatków do sąsiedniego z kancelarią pokoju i tam darli go za brodę i włosy, bili po szyi i po brzuchu: na tym polegała «rewizja». W kancelarii, gdzie siedział sprawnik i reszta włościan, krzyku bitych nie było sływać.

— Dlaczegoście nie krzyczeli, kiedy was bito? — zapytano na sądzie włościanina Jewsiejewa.

— *Nieszto można kriczał, tuł naczałstwo. Czto chatieli, to i diełali* ¹⁾ — odpowiada z całą prostotą pytany.

— Czy was rewidowano?

— *Dwa raza po mordie — wot i obysk* ²⁾.

Drugi świadek, włościanin Bałandin, na te same pytania dał odpowiedź:

— *Wmiesto obyska taskali za borodu i bili pod pieczonki. Bjut dwoje, a kriczał nielzia — riadom naczałstwo* ³⁾.

Oto do czego doprowadziło biedny lud rosyjski kilkusetletnie panowanie knuta carskiego: włościanin już nie tylko nie broni się, gdy pastwią się nad nim urzędnicy policyjni, ale daje się nawet zabić bez krzyku, przejęty niewolniczym szacunkiem dla siedzącego obok «naczałstwa».

Niemniej charakterystycznym było zeznanie byłego in-sarskiego lekarza ziemskiego, Kariszniewa. W jego obecności Iwanow uczył uriadnika, że kiedy on w kancelarii gminnej każe kogo z włościan «zrewidować» w sąsiednim pokoju, to znaczy, że trzeba go tam pobić «dla ostrastki» ⁴⁾.

— A umiesz ty zbierać podatki? — pytał sprawnik uriadnika i pokazał mu, jak się to robi: bierze się włościanina za brodę, a nogą daje mu się «pinka» ⁵⁾ w brzuch; w piersi i żebra nie należy bić, «gdyż niebezpiecznie: łatwo mogą być wykryte dowody oskarżające». Na przedstawienie Kariszniewa, czy nie lepiej byłoby opisywać majątek włościanina, Iwanow dowodził, że jego sposób ściągania podatków jest najlepszym i całkowicie usprawiedliwionym wobec państwowego znaczenia tej sprawy.

— A jeżeli włościanie będą się skarżyć, to wszak skargi pójdą do mnie, sprawnika! — dodał z całym cynizmem Iwanow.

Zeznania tegoż lekarza, Kariszniewa, dosadnie przedstawiają, jak odnosiło się do tych gwałtów policyjnych miejscowe obywatelstwo. Po złożeniu przez Kariszniewa powyższych zeznań przed sędzią śledczym wielu z miejscowych obywateli zwracało się do niego z prośbą, by «złagodził» swoje pierwiastkowe zeznanie. Gdy Kariszniew odmówił, wkrótce bez żadnego

¹⁾ Czy można krzyżeć, że tu jest władza. Co chcieli, to robili.

²⁾ Dwa razy po pysku — oto rewizja.

³⁾ Zamiast rewizji ciągnęli za brodę i bili pod wątrobę. Bije dwóch, a krzyżeć nie można — tuż obok władza.

⁴⁾ Dla zastraszenia.

⁵⁾ Uderzenia.

powodu został przez ziemstwo pozbawiony posady lekarza ziemskiego (gubernia Penzeńska ma reputację liberalnej (sic!), a w celu podania w wątpliwość jego zeznań ogłoszono go w mieście za wariata! Trudno chyba o bardziej wymowny objaw upodlenia ludności. Takie «jedinienije obszczestwa sprawicielstwom» (jedność społeczeństwa z rządem) jest możliwym tylko w ojczyźnie carów, gdzie zanik poczucia godności osobistej i praw ludzkich przypomina dawne społeczeństwa niewolnicze.

Z całej wiązaneki faktów wybieramy jeszcze jeden, aż nadto wymowny.

Dn. 7 czerwca br. w petersburskim sądzie okręgowym sędziowie przysięgli rozpatrywali sprawę Aleksiejewoj, oskarżonej o znęcanie się nad czternastoletnią uczennicą, Nadieżdą Kraft. (Aleksiejewa była starszą panną («mastierica») w szwalni p. Wagner przy ulicy Kazańskiej nr 39).

Sledztwo wykazało: poczynając od maja 1894 r., kiedy Kraft wstąpiła do szwalni p. Wagner pod kierownictwo Aleksiejewoj, aż do końca stycznia br., kiedy ją odebrano z tego zakładu, — Aleksiejewa prawie codziennie biła tę uczennicę tak, że dziewczyna ciągle była pokryta siniakami. Aleksiejewa biła ją rękami, wyrwała jej włosy całymi garściami, szczypała, targała za uszy do tego stopnia, że Kraft miała często uszy naderwane i z nich ciekła krew; drapała uszy paznokciem, zrywając z tyłu skórę do krwi, biła nożyczkami pod nos, wskutek czego Kraft często ciekła krew z nosa. Aleksiejewa karała Kraft i za to, że ta wskutek bólu nie wycierała nosa; kara polegała na tym, że Aleksiejewa kładła dziewczynie w usta szpulkę od nici, wysmarowawszy ją uprzednio oliwą; oprócz tego za karę zmuszała dziewczynę wypijać mieszaninę, którą Aleksiejewa przyrządzała z gorącej wody, octu, soli, dodając do tego niekiedy kruszonego chleba razowego, cukru i zimnej wody. Taką samą mieszaninę Aleksiejewa zmuszała wypijać i inne uczennice: tak np. zauważywszy raz na policzku uczennicy Sidorowicz wesz, Aleksiejewa kazała Gałkinoj przyrządzić taką mieszaninę i, włożywszy do niej wesz z policzka Sidorowicz, zmusiła tę ostatnią połknąć to wszystko.

Tyle stwierdziło sledztwo i ekspertyza lekarska, dokonana na Kraft. Aleksiejewa na sądzie zeznała, że nie widzi w swoim postępowaniu względem Kraft nic s z c z e g ó l n e g o, gdyż jest to zwykła metoda, zastosowywana do uczennic w szwalniach. Na pytanie sądu, co to za sznur («wieriovka»), którym Aleksiejewa biła Kraft i inne uczennice, podsądna odpowiada:

— To pedagogiczny sznur, spleciony przez samą właścicielkę: leży w jej pokoju.

Przysięgli uniewinnili Aleksiejewą. Widać, w ich pojęciu «pedagogiczne» wychowanie jest ściśle związane z takim postępowaniem, jak Aleksiejewoj względem Kraft.

Nie jest to zjawisko niezwykle w Rosji: kulak, różga, knut i inne «pedagogiczne» sznury w oczach społeczeństwa rosyjskiego są nieodłącznymi towarzyszami wszelkiego wychowania, ładu i porządku we wszystkich sferach życia; bez nich świat przewróciłby się do góry nogami. Kto kwestionuje ich wartość moralną i ośmiela się oburzać na podobnie średnio-wieczne środki — ten uważany już jest za «liberała», nieledwie rewolucjonistę. Zresztą, rozumuje większość Rosjan, są to środki bardziej humanitarne i zgodne z pojęciami ludu, aniżeli nowoczesna koza i cela więzienna. Nie wątpimy, — ale tylko tam, gdzie, jak w Rosji, pod wpływem wieloletniej niewoli u cara naród zatracił wszelkie szlachetniejsze instynkty, cechujące ludzi wolnych, przejętych poszanowaniem godności człowieczej w innych.

Niedawno rada miejska («duma») miasta Rostowa nad Donem na swym posiedzeniu opracowywała «przepisy dla cyklistów». W czasie obrad wśród radnych zaznaczyły się w tej kwestii dwa «kierunki»: na czele jednego stał «konserwatysta», znany fabrykant tytoniu, Kusznarew, na czele drugiego — «liberał», syn miejscowego lekarza, Tkaczew. «Dyskusja» stała się niezwykle ożywioną. Przytaczamy część jej dosłownie podług sprawozdania, pomieszczonego w rostowskiej gazecie.

Radny Kusznarew: Po bulwarze Puszkina cykliści jeżdżą całymi partiami i przeszkadzają publiczności spacerować; bywały nawet i nieszczęśliwe wypadki.

Radny Tkaczew: Wskutek jazdy na welocypedach, zdaje się, nie było jeszcze ani jednego nieszczęśliwego wypadku. Zato z powodu jazdy na «ryszakach»¹⁾, kiedy na nich pędzą po Wielkiej Sadowej, wiele nieszczęść bywa.

Kusznarew: Na «ryszakach» jeździ się za interesami.

Tkaczew: Na welocypedach także jeżdżą za interesami, i w Petersburgu na przykład...

Kusznarew: Ja nie widziałem w Petersburgu ani jednego cyklisty...

Radny Szuszanow: Ja także nie widziałem.

Tkaczew: A ja widziałem...

Szuszanow: A ja nie widziałem.

¹⁾ Klusaki.

Niektórzy z radnych potwierdzają, że i oni widzieli. Wielu zaczyna mówić jednocześnie. Dzwonek przewodniczącego przywołuje radnych do porządku.

Komentarze z naszej strony zbyt cenne. Kto zaś chce bliżej się zaznajomić, nad czym i jak obradują rady miejskie w Rosji, niech zajrzy do ich sprawozdań: okazji do śmiechu mu nie zabraknie.

W 1885 r. wydaną została w mieście Kozłowie «Instrukcja dla stójkowych miasta Kozłowa», którą teraz wyciągnęła na światło dzienne tameczna gazeta. Dla braku miejsca ograniczymy się na przytoczeniu tylko kilku ustępów z tej, z wielu względów charakterystycznej, instrukcji.

«Stójkowi powinni wchodzić do przybytku Bożego bez używania siły» («bierz usilij»).

«Stójkowi mają dbać o to, by młodzi i młodsi szanowali starszych i starych, by dzieci słuchały rodziców, a słudzy — swoich panów i gospodarzy».

«Żeby «obniawszis»¹⁾ nikt nie chodził i pieśni nie śpiewał i nie gwizdał».

«Nie pozwalać nosić odkryte lustra, którymi można straszyc konie».

«Zabrania się używać do jedzenia «syruju bieluzinu»²⁾.

«Szczególnie zwracać uwagę, kiedy w nocy będzie kto łązić po płotach i, «powidimomu»³⁾, stać na koniu przy bramie bez szczególnej potrzeby; dowiadywać się, «nie jest' li eto wory i grabitiele»⁴⁾.

Instrukcja ta pozwala nam wnioskować, iż obywatele kozłowski mają wiele dziwnych nawyknień: za przykładem kotów najadłszy się surowej ryby, zdejmują oni ze ścian lustra i idą na miasto straszyc nimi konie; w nocy znowu oddają się ćwiczeniom sportowym — stoją na koniach przy bramach i to «bez szczególnej potrzeby»! Przed stójkowymi leży tam szerokie pole działalności: mają oni czuwać nad patriarchalnością i skromnością obyczajów mieszkańców miasta, nie pozwalać im jeść surową rybę i chodzić z odkrytymi (?) lustrami po mieście itd.; przy tak rozległych obowiązkach swoich stójkowi znowu mają przykry dla pobożnych kozłowian zwyczaj bicia kulakami przy wchodzeniu do cerkwi.

Tyle mówi «Instrukcja dla stójkowych miasta Kozłowa».

¹⁾ Objąwszy się.

²⁾ Surową bielugę (ryba).

³⁾ Widocznie.

⁴⁾ Czy nie są to złodzieje i grabieżcy.

Z kolei przyjrzyjmy się, jak stupajka rządowy występuje w roli ekonomisty, dbałego o rozwój narodowego dobrobytu.

W połowie czerwca br. tambowski gubernator, baron Romanowski, wydał cyrkularz, polecający naczelnikom ziemskim «dbać o rozwój narodowego dobrobytu» przy pomocy środków «ponuditielnych»¹⁾, skierowanych ku temu, aby «niedbałego o jutro i leniwego włościanina skłonić do pracy». «Ponuditielnyje» środki, pominawszy już zwykle: knut, różgi itp., polegać mają i na ściąganiu podatków przed rozpoczęciem robót w polu i przed zawieraniem kontraktów o najmie.

P. gubernator nie omieszkiał też zaopatrzyć swego cyrkularza w motywy; czytamy więc tam:

«Włościanin przy zadziwiających swą niskością potrzebach zadawalnia się bardzo małym, wskutek czego troska o zaspokojenie własnych potrzeb nie jest dlań pobudką do pracy; uchyla się więc on od wyszukania sobie zarobku i, przy zapotrzebowaniu na ręce robocze, nienormalnie podwyższa płacę, stawiając tym samym niepomierne przeszkody dla wszelkiej prywatnej inicjatywy i rozkwitu jakiegokolwiek bądź przedsiębiorstwa, co, rozumie się, stopniowo obniża poziom narodowego dobrobytu».

Pomimo całej głupoty tych wywodów p. gubernatora nie można nie podziwiać ich jasności: knut wraz z innymi «ponuditielnymi» środkami ma zastąpić prawa ekonomiczne, by służyć ku obniżeniu płacy roboczej w interesach panów przedsiębiorców. Krótko i węzłowato!

Pozostaje nam jeszcze wskazać na te warunki, jakie stawia p. gubernator przy zastosowywaniu w życie jego cyrkularza: są to — «serdeczna (!) inicjatywa naczelników ziemskich i zgodne współdziałanie ich i urzędników policyjnych». Ładnie dobrana opieka dla czuwania nad rozwojem narodowego dobrobytu! W połączeniu z takim środkiem, jak ściąganie podatków przed rozpoczęciem robót w polu, niedługo każe ona czekać na skutek: będzie nim ostateczna ruina i tak już zbiednionej ludności wiejskiej.

Pismo petersburskie «Grażdanin» swoje uwagi nad tym cyrkularzem kończy w sposób następujący:

«Jeżeliby wszyscy gubernatorzy pisali takie cyrkularze, z których przegląda żywe zainteresowanie się potrzebami ludności wiejskiej..., to dobrobyt rosyjskiej wsi bardzo dużyby na tym zyskał».

W każdym innym kraju czytelnik by powiedział, że pi-

¹⁾ Środki przymusu.

smo to wyraźnie kpi sobie z p. gubernatora; niestety, w Rosji podobne zdania wygłasza się i pisze całkiem serio i cieszą się one uznaniem większości.

Kończymy na tym. Kilka tych obrazków, wziętych z życia różnych sfer społeczeństwa rosyjskiego, wymownie świadczą, jak zgubnym jest dla nas wspólne z nim pożycie pod jednym rządem i w jednych granicach państwowych: wszelki postęp jest tu dla nas zatamowany, gdyż ciężą na nas kajdany rządowe, będące wytworem narodu, który w swym rozwoju znacznie w tyle pozostał za nami. Jedyna dla nas droga, to dążyć wszystkimi siłami do oderwania się od Rosji, do wywalczenia sobie Niepodległej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko na tej drodze zdobędziemy te słusznie nam należne swobody i prawa polityczne, które są nam niezbędne dla dokonania przebudowy dzisiejszego porządku społecznego, opartego na ucisku i wyzysku.

Zrozumienie tego ożywia dziś polską klasę robotniczą w podjętej przez nią walce.

*

*

*

Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy, że według twierdzenia wszystkich, znających Rosję, zaczyna się tam budzić ruch robotniczy, najpożądanwszy i najnaturalniejszy sojusznik polskiego proletariatu. Między innymi należy zanotować fakt, iż w tym roku po raz pierwszy w Moskwie świętowano w dn. 1 maja (koło 150 robotników). Niestety, brak organizacji robotniczej nie daje możności zebrać porządných danych, jak o całości ruchu, tak też i o pojedynczych jego przejawach. Głośniejszym z nich w ostatnich czasach był strejk w ogromnej fabryce, należącej do Towarzystwa Jarosławskiej Wielkiej Manufaktury. Z powodu obniżenia płacy zastrejkowało tam 10.000 robotników. Zebrali się oni przed fabryką, żądając od dyrektora cofnięcia obniżki. Przyszło przy tym do ostrego sporu i p. dyrektor strzelił kilka razy z rewolweru do tłumu. Oburzony tłum rozerwał go na kawały. Sprowadzone żołdactwo «przywróciło porządek», kładąc na miejscu trupem kilkunastu robotników, a kilkudziesięciu raniąc.

Były jeszcze inne mniejsze strejki w Moskiewskiej i Jarosławskiej gubernii, lecz wiadomości o nich są bardzo niejasne i niepewne. Widocznie jednak przestraszyły one burżuazję i sfery rządzące, gdy dla dodania energii i otuchy wojsku, wysłanemu przeciwko robotnikom, ogłoszono podziękowanie cara żołdactwu, które strzelało w Jarosławiu do strej-

kujących. Odnośny rozkaz dowodzącego wojskami moskiewskiego okręgu podajemy tu w całości:

«Naczelnik głównego sztabu odezwą z tego roku za nr 23659 zawiadomił mnie, że na najpoddąnszym raporcie o czynnościach wojsk, wezwanych do pomocy władzom cywilnym dla zgniecenia nieporządków w fabryce Towarzystwa Jarosławskiej Wielkiej Manufaktury, Jego Cesarska Mość własnoręcznie napisać raczył: «Bardzo jestem zadowolony ze spokojnego i wytrwałego («stojkawo») zachowania się wojsk w czasie zaburzeń fabrycznych». Czuję się szczęśliwym, ogłaszając wojskom Najwyżej powierzono mi okręgu tę Najwyższą pochwałę czynności w czasie wspomnianych zaburzeń, zarazem polecam przeczytać ten rozkaz we wszystkich rotach, eskadronach, setniach, bateriach i oddziałach; zuchom zaś z fanagorskiego pułku, którzy dzielnym («doblestnym») zachowaniem się swoim zasłużyli na pochwałę ubóstwianego Monarchy, ogłaszam moje podziękowanie («spasibo»), a dowódcom rot szóstej, sztabs-kapitanowi Kaługinowowi, i dziewiętej, porucznikowi Pietrowowi, za umiejętne i we właściwym czasie użycie broni, szczerze dziękuję». Podpisał dowodzący wojskami, generał-adiutant Kostanda.

WALKA Z RZĄDEM

«Robotnik» nr 10, str. 1—2, z 24 września 1895.

Dwudziestotysięczna masa naszych braci białostockich ¹⁾ stanęła do walki z rządem w obronie swych praw pogwałconych.

Każdy z nas zarówno, gdy doszła doń wieść o tym olbrzymim strejku, z wyteżoną uwagą i gorącym współczuciem śledził za jego przebiegiem — stanowi on bowiem jedną z tych

¹⁾ Wielki strejk w Białymstoku wybuchł na jesieni 1895 z powodu wprowadzenia przez rząd rosyjski krzywdzących książeczek obrachunkowych dla wszystkich robotników fabrycznych. Oprócz zwykłych rubryk dla każdorazowego notowania wypłat i kar, nakładanych na robotnika, książeczki te zawierały wyciągi z ustawy przemysłowej i kodeksu karnego. Masa robotnicza Białegostoku i okolic bez różnicy płci i narodowości oparła się wprowadzeniu tych książeczek, co wywołało brutalną interwencję władz i w rezultacie strejk powszechny, ogarniający 26.000 ludzi. P. P. S. ingerowała w tym strejku, wydając odezwy